

Recenzja - Czarownice z Salem

Data publikacji: 8.05.2022 9:33

Miasteczko Salem, 1692 rok. Niewielka, izolowana od świata osada na granicy dziczy, akra po akrze przekształcaną w Nową Anglię przez zjednoczoną w wierze, homogeniczną społeczność purytańskich osadników-pionierów. Pozornie homogeniczną, pozornie zjednoczoną. Ile trzeba, by rozchwiać strukturę monolitu...? Czasem wystarczy jedno fałszywe świadectwo...



Źródło fot: www.tdivadlo.cz/

Skłonność do nadkontroli, zawiść i mściwość to przywary, nieobce wszakże małpom i innym stworzeniom stadnym, wśród których toczy się walka o wpływy i pozycję... Wewnątrz ludzkich zbiorowości przybierają one jednak absurdalne formy. Nieodparta siła kłamstwa, plotki, sugestii i manipulacji, potęgowana przez skłonność człowieka do dawania wiary słowu i jego upodobanie w bajkach, prowadzi tu w prostej linii do zbiorowej histerii, trwającej miesiące. W śmiertelnościami amoku, którego źródła nikt nie pokwapił się zweryfikować, odbierane jest życie kolejnym kobietom, mężczyznom, dzieciom.

Sztuka jest wielowątkowa- oprócz powyższych i jeszcze nie wymienionych znajdują tu miejsce pytania o tolerancję i niebezpieczną, acz przyjemną dla człowieka łatwość ferowania wyroków. Pytania o mechanizmy funkcjonowania zbiorowej świadomości. O to, jak łatwo dajemy się porwać cudzym prawdom i ile jesteśmy w stanie uczynić, aby ich bronić, zanim przyjdzie refleksja. Jest również etiuda na temat destrukcyjnej energii znieważonej, odrzuconej kobiecości. Dostrzegam i wyodrębniam ten niepopularny na przestrzeni dziesięcioleci minionych od wydania sztuki wątek. Czy wybrzmiał on tutaj, w reżyserii Karola Suszki, mimochodem? Nawet jeśli tak, nie mam wątpliwości, że kobiety najczęściej funkcjonujące na scenie (Joanna Litwin, Lidia Chrzan, Ida Trzcńska, Iza Waclawek (gościnnie) grają sugestywnie, przekonywająco, zarysowują swoje role zdecydowaną linią- i mimo, że to samo mogłabym napisać o pracy męskiej części zespołu, to jednak zgódźmy się, że mężczyzna w sztuce Artura Millera jest tylko zbiorowym wyrazicielem platońskiej idei. Wyjątkiem jest zarówno postać, jak i wypełniająca ją rola Tomasza Kłaptacza.

Przestrzeń sceniczną (Aleksander Owerczuk), wraz z kostiumami, wypełnia kolorystyka w odcieniu sepia, bieli, brązu, brudnego błękitu, które to barwy symbolizują skromność, mądrość, znój i medytacyjne skupienie. Ogromne, przytłaczające, ciężkie belki, ułożone w nisko zawieszony nad głowami bohaterów strop, są bodaj największym i najwięcej znaczącym elementem scenografii. Kontrastując z szeregiem rachitycznych drzewek, rosnących wzdłuż ciasno oplatającej społeczność kraty ogrodzeń, tworzą klaustrofobiczny plan wydarzeń. Powyżej belek stropu widzimy lustrzane odbicie wątego szpalera roślin. "Jako w niebie, tak i na ziemi"...

Zanim zapadnie kurtyna, niebo osuwa się w dół.

Autor : Iskra Beata Zbylut